

Akademia Pana Kleksa

„Pan Kleks witał wszystkich przy wejściu do Akademii, a co najdziwniejsze, każdego znał osobiście. Muszę również stwierdzić, że najwspanialszy nawet królewicz okazywał panu Kleksowi szczególny szacunek i jego zaproszenie uważali dla siebie za zaszczyt. Widząc to, doznawałem uczucia dumy, że jestem uczniem takiego znakomitego człowieka. Sala szkolna, po rozszerzeniu jej przez pana Kleksa, stała się tak obszerna, że wszyscy goście pomieścili się w niej z łatwością, a gdyby miało ich być nawet trzy lub cztery razy więcej, na pewno dla nikogo nie zabrakłoby miejsca.”

Goście zgromadzeni na pokazie pana Kleksa pt. „Oko w Kosmosie” zajęli swoje miejsca. My - uczniowie ustawiliśmy się pod ścianą, by być do dyspozycji znamienitych gości. Byliśmy dumni ze swojego nauczyciela. Na ekranie pojawił się obraz mrocznego Kosmosu. Nagle ciemności rozjaśnił zarys Drogi Mlecznej, który w pewnym momencie przeciął wibrujący, tajemniczy, kulisty przedmiot. Mienił się wszystkimi kolorami tęczy. Obracał się szybko wokół własnej osi. Towarzyszył temu dziwny, mechaniczny dźwięk. Gdy zatrzymał się, pan Kleks zrobił na ekranie zbliżenie 4 D. Wszyscy wstrzymali oddech... Zgasły światła. Dźwięk nasilał się.

Ktoś obok mnie zsunął się na podłogę.

- Alojzy zemdlął!- krzyknąłem przerażony.

- Spokojnie, zaraz zapalę światło - usłyszeliśmy donośny, ale spokojny głos naszego nauczyciela.

Zaraz w całej Akademii zrobiło się jasno. Okazało się, że ten dźwięk wydobywał się z mechanicznej lalki, którą był Alojzy. Pan Kleks poprosił Mateusza, by kontynuował pokaz. Sam podniósł lalkę i wyniósł do pokoju chorych sprzętów. Goście byli zaniepokojeni tym, co się stało. Mateusz najpierw bardzo cicho, a potem coraz głośniejszą opowiadał o swoich przygodach z czasów, kiedy był młodym księciem. Ja znałem tę historię bardzo dobrze. Przypominałem sobie o kolekcji guzików schowanej pod moim łóżkiem. Niestety, żaden nie pasował do czapki bogdychanów. Kiedy szpak skończył swą opowieść, na ekranie pojawiło się zbliżenie naszego miasteczka. Zobaczyliśmy zabudowania Akademii, Fabrykę Dziur i Dziurek, kamieniczki oraz Studio Misiaczkowe. Nad dachami zabudowań krążył kolorowy, wielki guzik. Razem ze zgromadzonymi gośćmi staliśmy się widzami niezwykłego spektaklu. Chcąc lepiej zobaczyć, co się będzie działo, usiadłem po turecku przed ekranem. Za moim przykładem poszli wszyscy koledzy. Szeroko otwartymi oczyma śledziliśmy przebieg wydarzeń na ekranie.

Wielki, kolorowy guzik krążył nad miasteczkiem. Nagle zatrzymał się nad dachem Misiaczkowego Studia i wpadł przez komin do pudła, w którym zgromadzono różnokolorowe guziki. Niestety, zabrudził się i przez to nabrał brunatnego koloru. Kształtem upodobał się też do pozostałych. Pudełko to przysunęła do swojego stanowiska młoda kobieta, która przyszywała do pluszowych miśków oczy. Brunatny guzik przyszyła do ostatniej maskotki. Przez chwilę trzymała ją w

ręku zastanawiając się, czy tej maskotki nie wyrzucić. Zabawka była wykonana bardzo niestarannie, w dodatku wyglądała jak pobrudzona i te bure oczy... Machnęła ręką i zapakowała misia do pudełeczka w białe - żółte stokrotki. Bury misiu razem z innymi został przetransportowany do sklepu z zabawkami. Sprzedawca rozpakował zabawki i wyłożył je na wystawie. Gdy zobaczył burego misia, odłożył go na bok i przykleił na nim karteczkę "przecena". Nazajutrz tego właśnie misia kupił starszy, trochę dziwnie ubrany mężczyzna. Przypominał Chińczyka... Dał go swojej małej sąsiadce, dziesięcioletniej dziewczynce, która wskutek wypadku dwa straciła wzrok. Alinka bardzo ucieszyła się z tego prezentu. Dotykała go, wahała, troskliwie przytulała. Misiu był ciepły, miękki i miły w dotyku. Dziewczynka pokochała zabawkę. Nagle bawiąc się nową maskotką, dotknęła jej oczu. Odskokczyła jak oparzona. Otworzyła oczy i okazało się, że odzyskała wzrok! Popatrzyła na zabawkę i uśmiech zniknął z jej twarzy.

- Ten misiek jest brzydki i brudny. A fe! - Wykrzyknęła z obrzydzeniem.

Cóż? Misiu powędrował do kosza, a potem na śmietnik. Na sali w Akademii odezwały się głosy oburzenia, niezadowolenia. Jednak Dziewczynka z Zapałkami poprosiła o ciszę.

Z wielkiego śmietnika pod blokiem wystawała smętnie łapka burego misia. Przechodzili obok ludzie, ale nikt nie zwracał uwagi na śmieci. Wieczorem przechodził koło śmietników pewien ubogi mężczyzna, który zbierał butelki. Zauważył łapkę burego misia. Wyciągnął go z kontenera, obejrzał i schował dla swojej córeczki. Po powrocie do domu wyczyścił maskotkę. Mała Ela, bo tak miała na imię dziewczynka, bardzo ucieszyła się z tego prezentu. To była jej pierwsza zabawka... Dziewczynka była zachwycona misiem, jego brunatnym i mięciutkim futerkiem oraz ślicznymi oczkami. Misiaczek spał z nią na poduszce. Pewnej nocy Ela obudziła się, słyszała tajemniczy szept. Chwilę wsłuchiwała się w te odgłosy... To misiu coś jej opowiadał! Przytuliła się do zabawki. Misiaczek opowiedział jej historię księcia, który został szpakiem.

Szpak Mateusz zaskrzeczał głośno, ale szybko go uciszyliśmy. Oglądaliśmy dalej. Ela wzruszona losem księcia zapytała, jak mogłaby mu pomóc.

- Dotknij mojej prawego oka - tajemniczo odrzekł misiu.

Dziewczynka dotknęła oka swojej maskotki i nagle... Na ekranie pojawiła się Droga Mleczna, a w drzwiach sali stanęła piękna, młoda kobieta z burym misiem w ręku. W drugiej ręce trzymała śliczny kolorowy guzik. Przeszła przed zgromadzonymi na pokazie gośćmi i podeszła do Mateusza. Bez słowa położyła guzik przed dziobem szpaka. Zobaczyliśmy kolejny cud - szpak zamienił się w przystojnego, młodego mężczyznę! Wziął Elę za rękę i zaprowadził przed pana Kleksa. Nie wiedzieliśmy nawet, że nasz kochany profesor jest w sali.

Pan Kleks ogłosił zaręczyny Mateusza i Eli oraz nabór na kolejny rok szkolny do Akademii.

Tym razem do naszej szkoły mogli starać się też chłopcy, których imiona zaczynały się na literkę E.

Super! Ucieszyłem się, że będzie nas więcej. Pan Kleks schował swoje oko i zaprosił wszystkich na obiad. Tym razem przygotował „deserową wariację na 102 owoce”.

Szóstka _5a_Krosno_Akademia pana Kleksa